

OD REDAKTORA

Uwagi końcowe

Nienawidzimy tego, czego nie rozumiemy. Mniemamy, że to, co niezrozumiałe, zagraża nam, że z tego, co niespoiste, a więc ciemne i mroczne, może wydobyć się nagle jakaś siła wroga i niszczycielska, przed którą nie potrafimy się obronić.

R. Kapuściński, *Lapidarium*

Obyczaje – tak jak prawo czy moralność – wydają się nie mieć końca. Co prawda, niektóre zanikają, w ich miejsce jednak pojawiają się nowe, nieraz w formie nawiązującej do poprzednich, lecz o zupełnie już innej treści. Ale jako takie trwają, gdyż są niezbędne i konieczne w codziennej egzystencji człowieka. Żadne społeczeństwo nie jest w stanie funkcjonować bez norm obyczajowych i obyczajów, także współczesne społeczeństwo informacyjne. Obyczaje zatem zawsze były i są nadal częścią historii, zarówno lokalnej czy szerszej narodowej, jak i najszerzej globalnej, nawet jeśli – co jest częste ulegały zmianie. Jedne zmieniały się w zakresie treści, inne formy. Uwaga ta odnosi się także do obyczajów w Polsce. Już wnikliwy Jędrzej Kitowicz zwracał uwagę na to zjawisko, jego zdaniem nie budzące zresztą niepokoju: „Ci, co po nas nastąpią za lat sto, Polacy – pewnie się od nas dzisiaj żyjącymi tak będą różnili, jak my się różnimy od dawniejszych”.

Zachodzące w ciągu prawie 11 wieków historii kraju zmiany społeczne, polityczne, kulturowe i cywilizacyjne siłą rzeczy musiały pociągać za sobą zmianę obyczajów. Niemniej obyczaje z racji swojej natury i z racji natury człowieka przywiązanego do sprawdzonych zachowań i „odwiecznych” reguł postępowania zmieniały się stosunkowo wolno, a z pewnością znacznie wolniej niż charakter polskiej cywilizacji. Jedne obyczaje – co zrozumiałe – powstawały i zanikały szybciej, inne wolniej. Jedne trwały krótko: dwa, trzy pokolenia, inne setki lat. W jednym regionie zanikały częściowo, w innym całkowicie. Te znajdowały uznanie jednej warstwy czy stanu, tamte drugiej. Nie było co do tego reguły, podobnie jak nie było wyrazistej reguły co do tempa i rytmiczności przebiegających zmian. Nie było też reguły co do momentu narodzin obyczajów, dlatego w wielu wypadkach nie wiemy, kiedy i w jakich okolicznościach rozpoczął się proces ich kształtowania. Wiemy natomiast, że już w pierwszych wiekach historii Polski świat obyczajów jej mieszkańców był bogatszy w porównaniu z prymitywnymi warunkami życia. Bogatsza obyczajowość jakby kompensowała trudy codziennego życia i pracy.

Zmieniały się obyczaje, zmieniało się także ich miejsce w dziejach Polski i Polaków. W początkowym okresie dziejów kraju obyczaje były – aczkolwiek nie zawsze świadomie dla jego mieszkańców – podstawowym regulatorem życia społecznego, politycznego i kulturalnego. Miały istotny wpływ na normy etyczne i moralność, ale także wpływały na siebie wzajemnie. Wreszcie z obyczaju wywodziło się prawo zwane zwyczajowym. Współcześnie taka rola obyczajów nie jest ani możliwa, ani wyobrażalna, ani nawet konieczna. Zmniejszało się i zmniejsza znaczenie zwłaszcza tych obyczajów, które bezpośrednio są związane z obecnością religii chrześcijańskiej.

Początek naszej opowieści o obyczajach w Polsce przypadł na IX w., kiedy na ziemiach polskich obowiązywała obyczajowość słowiańska i pogańska. Przyjęcie chrztu,

obecność Kościoła i elit o zachodnioeuropejskim rodowodzie prowadziły prostą drogą do zmian w obyczajowości. Jak się jednak okazało, zmieniające się za sprawą religii i nowych elit normy obyczajowe nie w każdym wypadku były zdolne do zakwestionowania dotychczasowego porządku świata obyczajów. W istocie Polska chrześcijańska odziedziczyła – świadomie bądź nie – niemalą część bogactwa obyczajowego pogańskiej Słowiańszczyzny. Jedynie tę część, która najsilniej kolidowała z religią Chrystusa, nowa Polska chrześcijańska odrzuciła. Proces asymilowania tradycji i obyczajów pogańsko-słowiańskich trwał co najmniej przez kilka wieków. Około XIV/XV w. obyczaje, stosunkowo już mocno oparte na wzorach moralności chrześcijańskiej, nabrały charakteru na tyle stabilnego, by towarzyszyć dziejom kraju i jego mieszkańców w następnych wiekach.

Względna stabilność i trwałość wielu obyczajów aż po XX w. można wytłumaczyć m.in. tym, że społeczeństwo polskie zasadniczo miało charakter agrarny, było więc silnie zespolone z naturą. Często właśnie niezrozumiała i budząca grozę przyroda narzucała kształt życia człowieka i określała charakter polskiej obyczajowości. Stąd takie bogactwo zaklęć, magii, czarów, wróżb i demonów w polskich obyczajach, stąd też obowiązujący w społeczeństwie agrarnym model trzypokoleniowej i wielodzietnej rodziny. Co prawda gospodarstwo – czy to chłopskie, czy szlacheckie (rycerskie), czy rzemieślnicze – zmieniało się, nie na tyle jednak, by przestało być podstawą utrzymania rodziny. Zatem im więcej było członków rodziny, tym większy był jej dochód, gdyż wydajność pracy zależała nie od narzędzi pracy, lecz raczej od liczby rąk, które tę pracę wykonywały. Taka sytuacja miała zasadniczy wpływ na stabilność podstawowego korpusu obyczajowości polskiej, a także na stabilność instytucji małżeństwa.

Mimo zmian aż do XX w. społeczeństwo polskie – niezależnie od przynależności stanowej, klasowej czy warstwowej – było patriarchalne, czyli oparte na autorytecie mężczyzny jako ojca rodziny oraz męża. To jego pozycję umacniały obyczaje, prawo i religia, to jemu w pełni podporządkowane były dzieci, które winne były ojcu szacunek. Ostatecznie z tradycją całowania przez córki i synów dłoni ojca na powitanie czy pożegnanie zerwano dopiero w Polsce międzywojennej, uznano ją bowiem za anachroniczną i barbarzyńską, choć zdarzały się takie przypadki i później, po II wojnie światowej. Także żona winna była mężowi szacunek, cześć i oddanie. To do mężczyzny należał wybór przyszłej partnerki życiowej. Kobiecie pozostawiono sztukę uwodzenia i „prawo” do stosowania magii miłosnej, niemniej ranga kobiety-współmałżonki, wywodząca się jeszcze ze Słowiańszczyzny, była w porównaniu do innych regionów Europy o wiele wyższa, np. zamężne kobiety nie były tu ubezwłasnowolnione.

Podobnie jak model rodziny, także kult zmarłych sięgający epoki pogańskiej okazał się silny i stabilny. Co prawda, zmieniał się obrządek pogrzebowy, lecz zasadniczo bez zmian pozostawała wielka dbałość o zmarłych, uznawana za obowiązek rodziny. Jak pamięć o zmarłych domownikach stała się istotnym fundamentem więzi i spójności rodziny, tak pamięć o bohaterach narodowych stała się źródłem więzi narodowej.

Zmiany w obyczajach zaczęły szybciej postępować dopiero w ostatnich dwóch stuleciach. O ile jednak w zachodniej części Polski zmiany dokonywały się stosunkowo szybko, o tyle na wschodzie, na Kresach znacznie wolniej. Gdy pod Poznaniem już zapomniano o obowiązujących wcześniej zwyczajach i obrzędach, to pod Kijowem i Mińskiem jeszcze je kultywowano. W XIX i XX w. tradycyjna obyczajowość typowa dla państwa szlacheckiego i społeczeństwa staropolskiego zaczęła ulegać głębokim przemianom. Wiązało się to z rozległymi zmianami społecznymi, prawnymi i cywilizacyjnymi. Wprowadzenie nowego ustawodawstwa, które równało ludzi pod względem prawa, spowodowało stopniowe zanikanie stanów typowych dla epoki późnego średniowiecza i epoki nowożytnej: szlacheckiego, duchownego, mieszczańskiego i chłopskiego. W ich miejsce zaczęły się formować nowe warstwy i klasy: inteligencja, burżuazja, robotnicy,

robotnicy rolni, chłopi-posiadacze, arystokracja, ziemiaństwo. Nowe warstwy i klasy stopniowo zaczęły też tworzyć własną obyczajowość, wywodzącą się niejednokrotnie z kilku źródeł.

Oprócz wielu norm i obyczajów charakterystycznych jedynie dla określonych warstw nie ma było takich, które przenikały z jednej do drugiej. Przenikanie wzorców i obyczajów „od-do” zachodziło przez całe stulecia, lecz w XIX i XX w. nabrało szybszego tempa. Nowe obyczaje przejmowali zwłaszcza ci, którzy byli spragnieni awansu bądź chcieli potwierdzić swoją nową pozycję z racji wykształcenia czy bogactwa. Wzbogacony chłop czy mieszczanin, dokonawszy zakupu sporych połaci dworskiej ziemi i zamieszkawszy we dworze, starał się jak najszybciej zerwać więzi obyczajowe z dawnym środowiskiem i „wkupić” się w nowe. Aby tak się stało, musiał przyswoić sobie szlacheckie i ziemiańskie obyczaje. Zazwyczaj nie dokonywało się to w trakcie jednego pokolenia. Nieraz potrzeba było dwóch, trzech, by doszło do pełnego przyswojenia przez nuworyszy nowej obyczajowości. Procesy adaptacyjne szybciej następowały w mieście, zwłaszcza w środowisku inteligencji.

Coraz szybsze przenikanie różnych wzorców z warstwy do warstwy powodowało, że coraz więcej obyczajów zaczęło mieć charakter ogólnopolski, co było konsekwencją a jednocześnie przykładem procesu kształtowania się nowoczesnego narodu polskiego. Jednocześnie ów formujący się naród wytwarzał coraz nowsze normy i obyczaje, które jeszcze bardziej go scalały. Oczywiście nie oznaczało to zaniku obyczajów środowiskowych czy warstwowych. Własne obyczaje dalej podtrzymywali chłopi-posiadacze, bankierzy i przedsiębiorcy, inteligenci, a zwłaszcza arystokraci. Środowiskowe różnice obyczajowe przetrwały do dzisiaj, choć nie są one już tak wyraziste, jak 100 czy 150 lat temu. Na proces słabnięcia obyczajowości środowiskowej istotny wpływ miały szybko postępujące, zwłaszcza po 1945 r., zmiany kulturowe i cywilizacyjne, podporządkowane w dużej mierze regułom kultury masowej. Pewne znaczenie miała też polityka państwa komunistycznego, zasadniczo zmierzająca do minimalizowania odmienności obyczajowych występujących między poszczególnymi środowiskami.

W XIX i XX w. starodawne zwyczaje, obrzędy, rytuały zaczęły zanikać i zanikają dalej. Niemniej jeszcze u progu XXI w. ważną częścią współczesnej historii Polaków są dawne zwyczaje i ceremonie z czasów wczesnośredniowiecznych. Nade wszystko pozostały te, które silnie zrosły się z wierzeniami religijnymi, i te, które służyły umacnianiu więzi rodzinnych. Trudno tu nie przywołać tradycji nocy wigilijnej, sięgającej czasów pogańskiego święta dostatku i pomyślności. Podobnie długą tradycję ma siano wkładane pod obrus na stole wigilijnym czy zwyczaj kołędowania, a także wielkanocne „święcone”, malowanie jajek i dyngus. Bogate i ciągle kultywowane są tradycje biesiadowania i bujnego życia towarzyskiego, niezależnie od pochodzenia społecznego czy wykształcenia uczestników zabaw. W dalszym ciągu, tak jak przed wiekami, Polacy radują się i bawią w karnawale, zwłaszcza w czasie ostateków (niegdyś znanych jako mięsopusty), co zresztą nie jest tylko cechą obywateli Polski. Również formuły zaręczyn i małżeństwa, choć zmodyfikowane przez wieki, w znacznej mierze pozostały tożsame z tymi sprzed wielu lat, podobnie jak zasada, by żenić się między swymi, czyli między ludźmi podobnego wykształcenia, zamożności i pochodzenia. Ożenek w tym samym środowisku gwarantował przecież zachowanie prawnego czy socjalnego *status quo*, zapewniał poczucie stabilizacji.

Niewiele się zmieniły, lecz co najwyżej upowszechniły, podstawowe zasady zachowania się przy stole i w towarzystwie, podobnie jak polskie normy smakowe, uformowane w końcowych latach wieków średnich i w epoce nowożytnej. Nielicznym zmianom uległy podstawowe – w wielu jeszcze środowiskach – preferencje kulinarne: tłustość, ostrość, kwaśność. Ciągłe nie wyszły z użycia przyprawy korzenne i sól, marynaty, kiszona kapusta i ogórki czy chleb ze smalcem. Jeszcze dzisiaj w wielu środowiskach, mimo dużych zmian w innych, tłuste jedzenie jest synonimem dobrego jedzenia. Do dzisiaj obfitość

pożywienia pozostała jednym z wyznaczników pozycji społecznej i zamożności. Przez wieki zmieniały się jedynie sposoby przygotowywania potraw i składniki pożywienia, przy czym zasadniczo ulegały one wzbogaceniu.

Stałym zmianom podlegał natomiast stosunek do *ars amandi*, miłości, wstydu, prywatności, intymności, kategorii czasu. Pewnym – aczkolwiek niekonsekwentnym – zmianom ulegał stosunek do pracy i tzw. próżnowania. Najczęściej jednak głoszono pochwałę pracy, uważając życie próżniacze za niezgodne z naturą człowieka. Dlatego zazwyczaj godzono się z opinią, iż „leżenie długie szkodzi zdrowiu, odurza głowę i wdraża do próżnowania”. Zmianom ulegały też niektóre cechy o charakterze mentalnym. Wystarczy choćby zacytować opinię Franciszka Salezego Dmochowskiego z 1801 r., zawartą w dziele *Dawne obyczaje i zwyczaje szlachty i ludu wiejskiego w Polsce i w ościennych prowincjach*, iż „[...] my i całe plemię słowiańskie nigdy nie postradamy otwartości, szczerości, małego dbania o przyszłość, gotowości do poświęcania się, miłości do rodzimej ziemi, któremi inne narody przewyższamy”.

Podobnie jak prawo, religia czy moralność, także obyczaje miały – i nadal mają – liczne zadania do spełnienia. Przede wszystkim były one praktycznym regulatorem życia zbiorowego, prywatnego i publicznego. Wyodrębniały wszystkie ważne momenty życia człowieka od narodzin, poprzez dojrzewanie, małżeństwo, aż po zgon i pochówek. Owe różnorodne zadania wynikały z samej istoty obyczajów, które miały charakter normatywny. Jednym słowem, regulowały zachowania społeczne, były wytworem ludzkiej potrzeby poczucia ciągłości i kontynuacji. Obyczaje podlegały społecznej ocenie, i to tym skuteczniejszej, im silniejsza była ich akceptacja, a siła akceptacji zależała m.in. od tego, czy nadawano im sankcję boską, czy też nie.

Jeśli dana jednostka chciała normalnie egzystować w ramach szerszej społeczności, to musiała przestrzegać norm i obyczajów, czyli postępować tak „jak polski obyczaj kazał”, jak „nakazywały obyczaje przodków”. Dlatego lekceważenie obyczajów, odrzucenie ich szczegółowego scenariusza mogło prowadzić – i z reguły prowadziło – do rozmaitych, zwykle przykrych konsekwencji dla danej osoby czy grupy, do izolacji zadekretowanej przez daną zbiorowość, która uważała się za strażnika tradycyjnych zachowań, do napiętnowania i zmuszenia siłą do przestrzegania norm obyczajowych, do ostracyzmu towarzyskiego. Bywało, że siła presji lokalnej społeczności była nieporównanie silniejsza od presji wywieranej przez Kościół katolicki, Cerkiew prawosławną czy unicką czy wobec Żydów przez synagogę. Jednakże presja to była ostateczność. Zazwyczaj członkowie danej zbiorowości akceptowali obowiązujące obyczaje, i to bynajmniej nie ze strachu czy z oportunizmu, lecz z przeświadczenia o licznych korzyściach płynących z ich praktykowania. Dzięki bowiem wzorcom i normom obyczajowym wiedziano, jak postępować w konkretnych sytuacjach.

Obyczaje ułatwiały komunikowanie się i porozumiewanie, w tym porozumiewanie się władzy i poddanych, ze względu na wspólną treść kulturową zawartą w obyczajach. Zapewniały też poczucie bezpieczeństwa, a niejednokrotnie ułatwiały postępowanie ludzi zgodnie z zasadami etycznymi i moralnością. Będąc rodzajem samowiedzy ludu polskiego, stanowiły ważny środek ochrony przed nie zawsze dobrze zidentyfikowanym złem, przed nieznanym i nierozpoznanym światem. Chroniły, a przynajmniej miały chronić, przed złem płynącym od zmarłych, których ingerencji w życie żywych stale się obawiano i dlatego za pośrednictwem zaklęć, wróżb czy magii próbowano się przed nią zabezpieczyć.

Niejednokrotnie ludzie zupełnie nie zdawali sobie sprawy z tego, że postępują w sposób zgodny z literą i duchem obyczajów, ponieważ nie mieli do nich dystansu, obyczaje bowiem były „wchłaniane” przez człowieka od momentu narodzin do zgonu, i to w sposób dyskretny, naturalny, można by powiedzieć – nieinwazyjny. Dlatego kultywowali konkretne

obyczaje, „bo tak zawsze się robiło”, „bo tak wypadło”, bo tak postępowali rodzice i dziadkowie.

Jednak ta naturalność wchłaniania wcale jeszcze nie oznaczała, że wszyscy byli i będą zadowoleni z obowiązujących obyczajów. W ciągu wieków stale ktoś przeciwko nim się buntował, gdyż postrzegał je jako „obyczajowe pęta”. Czynił tak w imię indywidualnej wolności, swobody i równości. Dlatego tak liczni uciekali ze swojej wioski, miasteczka, środowiska, dlatego też tak liczni byli w wiekach średnich i epoce nowożytnej tzw. ludzie luźni, stąd brali się tak liczni uciekinierzy za porohy Dniepru (kozacy) czy jeszcze liczniejsi w Polsce i wielu innych krajach w XIX i XX w. imigranci, którzy wyjeżdżali nie tylko za chlebem, lecz by uciec od ciężących im obyczajów, stąd wreszcie brali się tak liczni zasymilowani Żydzi, którzy opuszczali żydowskie dzielnice, chcąc zamieszkać wśród ludności chrześcijańskiej.

Przez wieki obyczaje były strażnikami społecznej przestrzeni. Podkreślały i uwypuklały hierarchiczność oraz odrębność podstawowych składników danej ludzkiej zbiorowości. Stanowiły czytelny element różnicujący społeczeństwo polskie, ruskie, niemieckie, litewskie czy żydowskie. Stały na straży ładu opartego na nierówności majątkowej i prawnej. W epoce średniowiecznej i nowożytnej zabezpieczały interesy szlachty i hierarchów Kościoła. Być może zabezpieczały silniej – to znaczy skuteczniej – niż prawo czy religia. Jednak najczęściej obyczaje przenikały się zarówno z prawem, jak i religią. Wraz z nimi stały się sposobem informowania otoczenia o przynależności danej osoby do tego czy innego stanu czy warstwy.

Obyczaje zazwyczaj jednoznacznie podkreślały integralność i odrębność danej społeczności. Stało się to szczególnie widoczne w XIX i w 1. poł. XX w., kiedy to tzw. „dobre towarzystwo”, czyli ludzie wykształceni, zamożni i dobrze urodzeni, próbowało się odgradzić od pozostałych środowisk, czyli „złego towarzystwa”. W wiekach średnich, w epoce nowożytnej i na początku XIX w. przed intruzami broniło prawo, później tę funkcję wzięły na siebie obyczaje. Szczególne w nich miejsce przyznano skomplikowanej i rozbudowanej etykietce. Stanowiła ona sposób identyfikacji członków danej grupy towarzyskiej oraz sposób rozpoznawania osób do niej kandydujących. Praktykowane w „dobrym towarzystwie” maniere, gesty, środki prowadzenia konwersacji i prezentacji, kolory i krój odzieży, powszechne posługiwanie się językiem francuskim, a niekiedy także angielskim pozwalały szybko się zorientować, co reprezentuje kandydat do „sfery”. Dlatego etykieta okazywała się barierą trudną zazwyczaj do pokonania dla osób z zewnątrz, dla parweniuszy. W efekcie uniemożliwiała integrację poziomą, umacniając hermetyczność „lepszych” środowisk.

Obyczaje „dobrze urodzonych” wywołały sprzeciw ze strony tych, którzy chcieli świat demokratyzować, przyspieszać drogi awansu społecznego. Wywołały sprzeciw rewolucjonistów wzywających do odrzucenia zakłamanego – w ich optyce – konwensu, krępującego naturalne odruchy i prawdziwą naturę człowieka. Walcząc z obyczajowością „dobrego towarzystwa”, rewolucjoniści stworzyli własną obyczajowość, nie mniej hermetyczną od zwalczanej, która służyła ich identyfikacji i miała chronić przed osobami niepowołanymi i przypadkowymi. W niemalym zakresie stanowiła odwrócenie etykiety „dobrze urodzonych”. Rewolucjoniści mieli zatem w pogardzie to, co dobrze urodzeni uważali za święte. Pogardzali wyszukanymi i bogatymi strojami (odrzucaли „białe kołnierzyki” i gorsety), gardzili konwersacją dla konwersacji, dobrym zachowaniem i manierami, tzw. mieszczańskim małżeństwem i ślubem kościelnym. Ich obyczaje odwzorowywały świat uproszczony, a jednocześnie oparty na pochwalie wolności i równości – przynajmniej w sferze doktryny.

W dobie zaborów i w okresie okupacji szczególne zadania do spełnienia miały tzw. obyczaje narodowe. W nich elity dostrzegły esencję polskiej tożsamości, sposób przejawiania

się narodu i manifestację jego odrębności. Dlatego w perspektywie polskich elit ewentualne zanikanie narodowych obyczajów oznaczałoby wynarodowienie i ostateczny upadek narodu. By do tego nie dopuścić, należało ich bronić. Istotną rolę w tej obronie mieli do odegrania polscy literaci i artyści, zwłaszcza wieszczowie. To oni m.in. dostrzegli, że polskie obyczaje przetrwały w nienaruszonej postaci wśród ludu wiejskiego, ponieważ warstwy panujące, zwłaszcza arystokracja, w nadmiernym zakresie wchłaniały kosmopolityczne wzorce i światowe obyczaje, nie mające nic wspólnego z polską tradycją. Z tej refleksji zrodziło się zadanie dla elit i inteligencji: konieczne i pilne jest poznawanie narodowych obyczajów, pieśni, języka, obrzędów i rytuałów w celu ich spisania, udokumentowania, a następnie upowszechnienia.

W związku z kształtowaniem się nowoczesnego narodu polskiego uznano obyczaje za istotny składnik narodowej tożsamości, jedno z zasadniczych kryteriów przynależności do polskiej kultury i cywilizacji. Jednak broniąc polskich obyczajów, doprowadzano jednocześnie – co nieuniknione – do ich skostnienia. Z jednej strony umacniało to tradycyjną polskość i chroniło przed wynarodowieniem, z drugiej utrudniało procesy modernizacyjne, demokratyzację i upodmiotowienie ludu, sprzyjało tendencjom zachowawczym, zamykaniu się w kręgu swoich spraw i prowadziło do odgradzania się od świata zewnętrznego.

W epoce oświecenia, a następnie w XIX i XX w. przestrzeganie niektórych tradycyjnych obyczajów, zwłaszcza w życiu publicznym, było traktowane jako rodzaj manifestacji patriotycznej (ale i stanowej). Szlachta, a później ziemianie i inteligencja, manifestacyjnie zakładała kontusze, przypinała karabele – oznaki polskiej kultury i odrębności. W kontuszach występowali polscy posłowie podczas uroczystych posiedzeń Sejmu Krajowego w Galicji, a nawet parlamentu wiedeńskiego. W kontuszach młodzi ziemianie, arystokraci, a nieraz i inteligenci ze wszystkich trzech zaborów podążali do ołtarza, by potwierdzić wolę poślubienia wybranki. Jednak ta patriotyczna „moda” w połączeniu z lojalnością wobec zaborców mogła wyglądać na groteskę i tak czasem była postrzegana. Przeciwno teatralizacji polskiego stroju i obyczajów coraz głośniej protestowali przedstawiciele środowisk niepodległościowych. Mimo licznych krytyk tradycje te zachowano do 1939 r., były bowiem czytelne i łatwo zrozumiałe. Kiedy polscy chłopci zaczęli przywdziewać kontusze, czy to podczas posiedzeń rad gminnych i powiatowych, czy w Sejmie Krajowym w Galicji, czy po 1905 r. jako posłowie polscy do rosyjskiej Dumy, dawali jasne świadectwo, że są częścią narodu polskiego, że są razem z polską szlachtą. Również asymilujący się do kultury polskiej Żydzi przywdziewali polskie stroje na znak, iż podzielają polskie aspiracje narodowe.

Znaczenie obyczajów dla tożsamości i moralności narodowej Polaków dobrze pojmowały władze państw zaborczych, które bardziej czy mniej zdecydowanie próbowały je ograniczyć. Najdalej posunęły się władze carskiej Rosji na Ziemiach Zabrzanych po powstaniu styczniowym. Zakazały m.in. szlachcie pokazywania się w kontuszach w miejscach publicznych oraz... ubierania koni i pojazdów końskich w stroje polskie. Władze próbowały też ograniczyć polskie zwyczaje religijne, aczkolwiek czyniły to mało skutecznie. Na postępujące zmiany obyczajowości większy wpływ niż zarządzenia władzy carskiej miał upływający czas.

Postulat obrony obyczajów jako świadectwa polskich aspiracji został mocno postawiony przez polskie elity niepodległościowe w dobie niemieckiej i sowieckiej okupacji w okresie II wojny światowej, choć ich sens był nieco inny niż w poprzednim stuleciu. Powszechnie polskie elity wzywały wówczas do kultywowania tam, gdzie było to możliwe, a więc nade wszystko w domach, na ulicach i w kościołach, polskich zwyczajów, obrzędów, pieśni. Jednocześnie wzywały, nie dość jednak skutecznie, do odrzucenia niemieckich wzorców i norm obyczajowych w dziedzinie stroju, mody czy kuchni.

Polskie obyczaje, a przynajmniej niektóre z nich, z wyjątkiem oczywiście tych, które miały rodowód czy charakter plebejski, robotniczy bądź chłopski, znów zostały poddane silnej próbie po 1945 r. Władze Polski komunistycznej uznały bowiem pewną część polskiej obyczajowości i tradycji za poważną przeszkodę stojącą na drodze ambitnego projektu stworzenia nowego społeczeństwa w nowym systemie politycznym. Uznały, że w dobie planowanej standaryzacji i sowieckiej uniformizacji powinny być jak najszybciej zaadaptowane do nowej rzeczywistości. W ich miejsce proponowały wprowadzenie nowych obyczajów, wcześniej już sprawdzonych w Związku Sowieckim. Obyczaje komunistyczne miały służyć nie tylko integracji ludu pracującego miast i wsi wokół „przewodniej siły narodu”, lecz także – co nie mniej istotne – integracji w ramach całego świata komunistycznego. Tak więc nowe obyczaje zaczęto traktować jako niezmiernie ważny składnik życia zbiorowego, dopełniający obraz zmian, jakie dokonały się po wojnie w dziedzinie politycznej i społeczno-własnościowej. Niemniej do 1956 r. nie było dane władzy smakowanie triumfu po zakończonej rewolucji obyczajowej. Niemalą część polskich obyczajów świadomie i celowo pielęgnowano i umacniano, traktując je jako wyraz narodowej legitymizacji systemu w Polsce.

Choć w latach reżimu stalinowskiego nie udało się zniszczyć ani wzorców, ani tradycyjnych obyczajów, niemniej jednak pozostawiły one trwałe ślady w sferze obyczajowej, zwłaszcza wśród młodego pokolenia. Po Październiku 1956 r. władze pogodziły się z tym, że oczekiwane zmiany nie są możliwe z dnia na dzień, wprowadzanie nowych obyczajów wymaga bowiem czasu, cierpliwości oraz konsekwencji. Działania aparatu partyjnego i administracji w „sferze obyczajowej” poszły w dwóch kierunkach. Po pierwsze tym wszystkim, którzy czy to z oportunistu, czy z przekonania uznali kulturę laicką za własną, oferowano nową, świecką obyczajowość, nowe święta, tzw. czerwony chrzest, świecką ceremonię małżeństwa i świecki pochówek. Jednocześnie wszystkich obywateli skutecznie zachęcano do udziału w takich uroczystościach, jak święta 1 Maja czy 22 Lipca, rocznica Wielkiego Października, rocznica urodzin i śmierci Lenina. Organizowano nowe uroczystości w zakładach pracy, szkołach, w wojsku, które stopniowo zaczęły wypełniać życie obywateli Polski Ludowej. W nowe zwyczaje obrastały zjazdy i konferencje partii oraz organizacji młodzieżowych i związkowych. Po drugie za pomocą różnych środków perswazji, zwłaszcza mediów, zmierzano do ograniczenia roli obyczajów związanych zwłaszcza z życiem religijnym oraz zmiany ich sensu. Dostatecznie konsekwentnie próbowano je pozbawić wymiaru sakralnego, pozostawiając treści obrzędowe i nadając im charakter wydarzeń folklorystycznych. Pragnieniem władzy było zbanalizowanie ich, traktowanie jako elementu rozrywki i zabawy, dlatego Boże Narodzenie miało się ograniczać do prezentów, choinki i kolędników, a Wielkanoc do święconego i dyngusa.

Po 1989 r. tradycyjna obyczajowość dalej się cofała, i to może nawet szybciej niż poprzednio, lecz już nie pod wpływem działań władzy, lecz wolnego rynku i otwarcia na świat. Triumfy święciły zwłaszcza amerykańskie wzorce obyczajowe, propagujące swobodę, specyficzną spontaniczność, wierność naturze – wzorce, które były i są łatwe i proste w praktykowaniu. Dlatego niektórzy obrońcy polskiej obyczajowości postulują nawet wprowadzenie cenzury obyczajowej, która miałaby chronić moralność publiczną, przed – jak powiadają – zgorszeniem, amerykanizacją, i – co istotne – zatraceniem narodowych, polskich obyczajów. Choć przytłaczająca większość obywateli III Rzeczypospolitej nie podziela tych obaw, to uważa przestrzeganie polskich obyczajów za jedno z kryteriów polskości. Według danych tygodnika „Polityka” z 10 XI 2001 r. w 1988 r. myślało tak 78% Polaków, a w 1998 r. – 82%.

PODSUMOWANIE

Czytelnik niniejszej książki znajdzie tu nie tylko opisy obyczajów czy anegdoty, lecz również próbę analizy zjawisk społecznych, kulturowych, politycznych i cywilizacyjnych, które towarzyszyły zmianom obyczajowości przez kilkaset lat. Stosunkowo mniej jest tu informacji na temat procesu zmian obyczajów pod wpływem wzorów obcych, które wymagają jeszcze dalszych żmudnych studiów. Podobnie wielu badań i w efekcie nowego opracowania wymaga też ocena wpływu polskich obyczajów na inne kultury i społeczeństwa, głównie europejskie. Wreszcie niezbędne są studia komparatystyczne, które pozwoliłyby na wskazanie miejsca i rangi polskich obyczajów, tradycji czy szerzej kultury na tle europejskim. Ułatwiłoby to odpowiedź na pytanie o sens i treść naszych dziejów.